Rok III.

Nr. 18. Nr. 18.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne

wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po 1½ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 3 maja 1873.

Ul. Fryderykowska Nr. 19.

Nie zapominajmy się...

Podobnie jak życie moralne pojedynczego człowieka, tak życie moralne całego narodu zależy od mnóstwa drobnych szczegółów, od owych niepozornych, subtelnych odcieni, których przestrzeganie stanowi czystość tego życia, a o których się nigdy nie zapomina bezkarnie.

Naród tak samo jak każda ze składających go jednostek, stać powinien czujnie na straży swéj godności a zwłaszcza naród podbity, którego jedyném i ostatniém przytuliskiem, w braku formy państwowego bytu, jest byt moralny.

Nie zapominajmy się zatém jako Polacy!

Nie zapominajmy, że jeżeli dziś jeszcze, po stu latach niewoli, poćwiertowane nasze członki nie zatraciły poczucia wspólnéj należności a w ważniejszych chwilach schodzą się ze sobą w woli i czynie, to dla tego tylko, że przestrzegaliśmy skrupulatnie narodowéj godności, że honoru narodowego strzegliśmy solidarnie od skazy, a wszelkie zboczenia jednostek piętnowaliśmy mianem występku lub zbrodni. Ktokolwiek zapomniawszy że jest Polakiem łasił się wrogowi lub oddawał się na jego usługi, wyłączany był bezzwłocznie z grona polskiéj społeczności, która spełniając takie bolesne amputacje na własném ciele, zagradzając drogę szerzeniu się trądu, zachowała po dziś dzień zdrowie i czerstwość.

Nie widzimy najmniejszego powodu, aby zmienić dotychczasową taktykę, aby dać za wygranę systematycznéj biernéj opozycji przeciw tentacjom zaborczych rządów. Postępowanie ich jest, prawda, różne — jeżeli jednak dwie części Polski nierównie srożéj są gnębione, to trzecia, znajdując się w nierównie korzystniejszych warunkach bytu, powinna raczéj krzepić narodowe poczucie i w pracy dla dobra wspólnéj ojczyzny iść na czele, niż martwieć w nieporadności i wyczerpywać się w służalczych czołobitnościach dla łaskawszego od innych pana.

Galicja ciężką nosi odpowiedzialność za nieumiejętne wyzyskiwanie swego stanowiska, które nawet nie własnéj zawdzięcza pracy, lecz przypadkowemu zbiegowi okoliczności. Wszystkie drogi postępowego rozwoju stoją dla niéj otworem i wszystkie zarastają chwastem, Galicja bowiem nietylko tworzyć, ale z podanych jéj darów użytkować nie umie.

Nie myślimy bynajmniéj przechodzić kolejno wszystkich prac umysłowych, ekonomicznych i politycznych, których Galicja nie dokonała, mając wszelkie ułatwienia, sprawa ta bowiem wielokro-

tnie była roztrząsaną i kończyła się zawsze ujemnym rezultatem. Jeżeli jednak na polu prac praktycznych zapanowała stagnacja, to pod względem przechowania godności narodowéj Galicja cofnęła się nawet. Z bojaźni, aby rzucane z łaski ustępstwa nie zostały cofnięte, akomodowano się nietylko do woli rządu, ale nawet do każdego widzimisię pierwszéj lepszéj oficjalnéj figury, a cała prowincja stała się kawałem gliny, z któréj lepią się komiczne postacie i politowania godne karykatury.

Wiadomo powszechnie jak smutną rolę odgrywają w Wiedniu przedstawiciele Galicji. Jeżeli zaś gonitwy ich za koncesjami na banki i koleje żelazne lub za haftowanym kołnierzem są dowodem zapomnienia się w pełnieniu obowiązków przedstawicieli kraju, w poczuciu godności narodowéj a nawet osobistéj, to służalstwo ich w obec każdego ministerstwa, w obec każdego kierunku rządu dowodzi, iż społeczeństwo mające u steru takie jednostki, podupadło na duchu i zapomniało się jako społeczeństwo polskie. Najnowszym przykładem służalstwa Galicji było zachowanie się jéj podczas uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Gizelli z księciem Leopoldem bawarskim. Że względy prostéj grzeczności wymagały, aby podczas uroczystego aktu, wchodząca przymusowo w skład państwa austrjackiego prowincja polska była w Wiedniu reprezentowaną, że za kilka lat znośniejszych rządów należało się okazać cesarzowi uznanie i wdzięczność — zgadzamy się chętnie i zawiezienie młodéj księżniczce ślubnego podarku przez urzędową reprezentację prowincji nazywamy aktem uczciwéj lojalności. Że zaś cały „Jubel“ ludności galicyjskiéj, przesadzanie się w lojalności osób prywatnych, czerwone afisze teatralne i wierno-poddańczo-austrjackie krakowiaki śpiewane na scenie, robią wrażenie radosnego skomlenia psa, którego wczoraj niemiłosiernie obito, że ubiegania się Polaków ze stowarzyszeniem „Szomer Izrael“ w wyrażeniu poddańczych uniesień jest dowodem zapomnienia się w godności narodowéj i służalstwa, tego, sądzimy, dowodzić nie trzeba.

Dziwnie zaiste uderza nas ta lokajska demonstracja w prowincji, dostającéj śmiertelnych dreszczów na samo wspomnienie narodowéj demonstracji, w prowincji, która bała się uczcić zbiorowo odnalezione szczątki wielkiego króla Polski, prowincji, w któréj wolno bezwstydnie i bezkarnie demonstrować przeciw oświacie ludu, narodowéj opiece i wszelkim narodowym wspomnieniom.

Nie zapominajmy się wszyscy jako Polacy, a wy Galicjanie nie zapominajcie przedewszystkiém, że w obec sądu historji, świadectwo lojalności wystawione przez policję krakowską lub lwowską nie będzie miało żadnéj wartości.

Zarysy współczesnéj literatury rosyjskiéj

przez

Jana ze Śliwina.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Liczba pracowników na polu literacko-naukowém w Rosji dziś już tak jest znaczną, że niepodobna nam tu wymienić każdego. Wskażemy tylko donioślejsze imiona i ich prace.

Rzecz godna uwagi, że w Rosji już dziś, tak jak u najbardziéj oświeconych narodów, n. p. u Anglików, Niemców, Francuzów, nietylko każda gałęź wiedzy ludzkiéj, ale nawet każda niemal warstwa społeczna ma swoich przedstawicieli w literaturze.

Tak n. p. Leon hr. Tołstoy ogłosił kilka pism na tle z życia najwyższych sfer arystokratycznych. Nie jest to jednak bezwarunkowy chwalca arystokracji. Wiernie dagerotypuje tylko tę społeczność, malując wprawném piórem złe i dobre strony. Jego „Wojna i Pokój“ z wielkim talentem napisana. Treść wzięta z wypadków 1812 r., oraz z lat następnych po zawarciu pokoju. Widzimy tu dwie ostateczności walczące ze sobą: wielkość i duma narodu, który odniósł wielkie zwycięztwo i wpływ na losy świata wywarł, z nicością wewnętrzną tegoż narodu czołgającego się u stóp potentatów, pozbawionego nieraz wyższych uczuć i uznania godności człowieka. Praca ta artystycznie, z wielkim talentem obrobiona.

Inny znów, Aleksy hr. Tołstoy, autor zajmującego romansu z epoki Iwana Groźnego „Książę Sierebrjannyj“, szczególnie się wsławił dramatem historycznym „Śmierć Iwana Groźnego“, znanego polskiéj publiczności z przekładu hr. Moszyńskiego. — Epoka ta straszna, jak również sama postać Groźnego, zwraca dziś na siebie uwagę pisarzy rosyjskich. Poeta May napisał z téjże epoki dramata: „Pskowitianka“ i „Carskaja niewiesta“ (Narzeczona cara), Łażecznikow dramat „Oprycznik“, Ostrowski dramat „Wasilisa Melentjewa.“ Postać Groźnego wszędzie oddana wiernie.

Ostrowski należy do najznakomitszych współczesnych pisarzy dramatycznych. Wydał już 5 dużych tomów samych dramatów i komedji. Maluje on kupców, czynowników, mieszczan, niekiedy szlachtę. Ma wpływ na umoralnienie sfer niższych. Doskonale téż je maluje. Talent dramatyczny, znajomość ludzi, uczucie głębokie, zasady piękne i szlachetne cechują tego pisarza. Głośny jest bardzo w całéj Rosji.

Wspomnieliśmy wyżéj o specjalistach, którzy pisali w wyłącznym niemal kierunku o młodzieży, jedni podbudzając do nihilizmu, drudzy obalając go. Inny znów szereg pisarzy specjalnie poświęcił swe prace kobiécie rosyjskiéj, dopomagając jéj wyzwolić się z dotychczasowego jarzma ciemnoty, przesądów i barbarzyństwa ojców, mężów, braci. Prace te mają na celu nie samo tylko usamowolnienie kobiéty, ale i jéj ukształcenie umysłowe i moralne. Na czele tych pisarzy stoją: Awdiejew,

bardzo utalentowany, następnie Niestrojew (właściwie profesor Kudrjawcew, historyk znakomity, o którym już mówiliśmy), Eugenja Tur, Zeneida K. i w. i. Kobiéta starannie była studjowaną przez Turgeniewa, Gonczarowa, Pisemskiego, Drużynina, a najsympatyczniejszą, najpiękniejszą jest kobiéta rosyjska w utworach Hercena. Jego typ kobiéty dziwnie uroczy, wzniosły, szlachetny. W końcu dodać jeszcze winniśmy pracowników na témże polu: Ślepcowa, Marko-Wowczka, Stepanową, Sokołowskiego. Typy kobiét rozmaitych odcieni przez tych wszystkich pisarzy przedstawiane, nie są przypadkowe, z ogólnéj treści dzieła wynikające, ale wyłącznie kobiétę mające na celu.

Stan więźniów, na wieczne czasy, lub na lat kilka skazanych do Katorgi, na Sybir, do fortec i w ogóle uwięzieni mają swoich specjalistów pisarzy, jak n. p. Dostojewskiego (dziś sam na Sybirze). Prace jego: „Przestępstwa i kary", „Pamiętniki z domu umarłych" i kilka innych miały wielki rozgłos. Inni znów na témże polu odznaczyli się: Hleb Uspienski, Górski, Nikitin i w. i. Ale najwyższe zajmuje miejsce znany etnograf Maksimow, który dla studjów odbył podróże w najdalsze strony Sybiru, na wschodnie brzegi oceanu północnego, zaludnionego dzikiemi, koczującemi plemionami i inne odległe strony Rosji. Jego „Rok na Północy", „Na Wschodzie", „Brzegi oceanu północnego", „Nieszczęśliwi", „Narodowe przestępstwa i nieszczęścia", „Zesłańcy polityczni" mają znakomitą naukową doniosłość, a oprócz tego napisane przystępnie dla każdego. Oprócz głębokich studjów etnograficznych i psychologicznych, wszędzie widoczne jest współczucie dla nieszczęśliwych, serce dobre, uczucie gorące. W ostatniéj pracy mówi on ze współczuciem i pochwałami o Polakach-katorżnikach.

W kwestji włościańskiéj utworzył się nader liczny zastęp piszących, specjalnie temu przedmiotowi poświęcających swe pióra: Sławutinski, Hryhorowicz, Potiechin, M. Uspienski, Ślepcow, Zarubin, Błahowieszczenski, Jakuszkin (znany też jako etnograf), Lewitow, Reszetnikow i inni.

Klasę mieszczańską doskonale opisuje utalentowany Pomiałowski, autor romansów „Mieszczańskie szczęście" i „Mołotow."

Kupców dagerotypuje Ostrowski, jak już wspomnieliśmy; a jest jeszcze Leikin, autor „Apraksincow."

Wierne obrazy z życia drobniejszych właścicieli szczególnie wiernie podaje z niepospolitym talentem Kochanowska, małorusinka.

Musimy tu jeszcze wspomnieć o prawdziwie genjalnym utworze Mikołaja Czernyszewskiego: „Co robić?" Czernyszewski, głęboki myśliciel i reformator społeczny. W ostatnich latach żaden utwor nie wywarł tak silnego wrażenia, jak ten znakomity utwor, który właściwie należy do ludzkości całéj. Mamy nadzieję, że utwor ten może niedługo, chociaż w przerobionéj szacie, stanie się przystępnym dla polskich czytelników. — Ażeby zaś bliżéj zapoznać naszych czytelników z nader płodną działalnością Czernyszewskiego, wskażemy tu przynajmniéj niektóre z donioślejszych prac jego: „Cesarstwo lipcowe", „Przyczyny upadku Rzymu", „Kapitał i praca", „Estetyczne zastósowanie sztuki do rzeczywistości", „Lessing i jego epoka", „Ruch ekonomiczny i prawodawstwo", „Przesądy i zasady loiki"; z przekładów najznaczniejsza praca: „Historja Szlossera." Napisał też podług Milla „Zasady ekonomji politycznéj" i wiele bardzo innych dzieł.

Nawet prości żołnierze mają nader uzdolnionego pisarza Aleksandra Pohoskiego (Polaka), który wyłącznie dla nich napisał już kilkadziesiąt dziełek, a nadto wydaje dla żołnierzy dziennik „Sołdatskaja biesieda." Jest to fenomenalne zjawisko, ażeby Polak mógł do takiego stopnia wtajemniczyć się we wszystkie szczegóły i drobiazgi nawet życia żołnierskiego. Jest też niesłychanie popularnym w całéj armji rosyjskiéj.

Pedagogika, książki ludowe, książki dziecinne mają coraz to szerszy i głębszy rozwój. Książek tego rodzaju na tysiące tomów już liczyć można. Sam tylko nasz Maurycy Wolff, niegdyś nakładca dzieł polskich, dziś wyłącznie rosyjskich, ogłosił już kilkaset dzieł i dziełek, najwięcéj dla dzieci, z obrazkami. Towarzystwo zaś akcyjne p. n. „Wspólne dobro", ogłasza książki ludowe w znacznéj ilości. Najżywotniejsze prace w dziedzinie pedagogiki są barona Korfa, znanego filantropa.

IX.

Znane są w Rosji od dawna dwie szkoły: p a n s l a w i s t ó w i s ł a w i a n o f i l ó w. Obie, choć niejednostajnie pojmują kwestję sławiańską, zostają jednak ze sobą w ścisłém powinowactwie. Szkoły te nie chciały mieć nawet nigdy zetknięcia się z innemi szkołami, które biorą światło i wzory z Zachodu.

Panslawiści dążą do federacji wszystkich sławiańskich ludów. Sławianofile więcéj się troszczą o samą tylko Rosję. Z oburzeniem wspominają o reformach Piotra W., nienawidzą Zachód z jego katolicką i protestancką cywilizację, upatrując szczęście Rosji wyłącznie w rozwijaniu i krzepieniu własnéj bizancko-sławiańskiéj kultury. Ztąd to wynika, że podług pojęcia Sławianofilów, za prawdziwych Sławian uważać można tylko Serbów i Bułgarów, jako wyznawców kościoła wschodniego. Przeciwnie Czechów i Polaków uważają za straconych dla Sławiańszczyzny, gdyż wiarę i cywilizację przyjęli od Zachodu. Panslawiści znów dzielą się na rozmaite partje; jedni pragną federacji sławiańskiéj, z zastrzeżeniem, że każdy szczep sławiański zachowa swoją wiarę, język, odrębność narodową a nawet samorząd wewnętrzny. Cel federacji — łączność braterska dla wspólnych interesów całéj Sławiańszczyzny, bronienia się od Niemców i innych napastników. Inna partja pod federacją pojmuje zlanie się sławiańskich plemion pod berłem rosyjskiem, wspólne dla wszystkich wyznanie wschodnie i wprowadzenie w ogólne używanie we wszystkich stosunkach wyłącznie języka rosyjskiego, czyli, jedném słowem, partja ta chciałaby wcielić wszystkich Sławian do Rosji. Nakoniec są i Sławianofile, którzy trzymając się głównéj zasady, że szczęście ludów sławiańskich zawiera się w kulturze bizancko-sławiańskiéj, uznają jednak odrębności narodowe u innych szczepów sławiańskich i usiłują bliżéj zapoznać się z nimi.

Sławianofilstwo sięga czasów Piotra W. Już w owéj epoce wszyscy ci, którzy byli niezadowoleni z wprowadzanych przez niego reform, z Zachodu przyjmowanych, tworzyli partję Sławianofilów, sądząc, że pomyślność Rosji zależy na utrzymaniu i przechowaniu dawnych zwyczajów i ustroju społecznego państwa moskiewskiego. Takie pojęcie przekazali oni potomnym i jak widzimy, żyje ono dotąd.

Wypadki 1812 r. pobudzały do czynów patrjotycznych; następnie kongres 1814 r. zrodził dumę narodową. Skupiało się więc kółko jednomyślnych, mając na czele admirała, późniéj ministra oświecenia Szyszkowa, który ideę sławianofilstwa podnosił do apoteozy, unikał wszelkich reform i nowości, a nawet ukształcenie języka, tworzenie nowych wyrazów, unikanie sławiańsko-cerkiewnych zwrotów za zbrodnię poczytywał. Idea sławianofilstwa stopniowo dojrzewała, chociaż nie miała widocznych żarliwych adeptów w rodzaju Szyszkowa. Ludzie przesiąkli Zachodem i jego cywilizacją, jak n. p. Karamzin i Puszkin, nie byli jednak obojętni na idee sławianofilskie. Dał tego dowody Karamzin podając Zapiskę cesarzowi Aleksandrowi I, w któréj już

są widoczne idee sławianofilskie. Powstaje on na Piotra W. za założenie Petersburga; z nadzwyczajnym zapałem podnosi kwestję polską, dowodząc niepodobieństwo utworzenia Królestwa Polskiego, a nawet zuchwale prawie przemawia do cesarza, że nie ma prawa odstąpić ani jednéj piędzi ziemi, jaką mu babka Katarzyna IIga przekazała. Puszkin w wierszu do „Potwarców Rosji“ i w kilku innych staje na piedestale sławianofilskim.

Wszakże długi czas nie było wyraźnych cech szkoły sławianofilskiéj. Dopiéro zaledwo po r. 1830 utworzyło się, że tak powiem, osobne wyznanie sławianofilskie, a w literaturze widzimy już odrębne kółko literackie, rozwijające idee i dążenia sławianofilskie. Do tego kółka należeli: Kirejewscy, Chomiakow, Pogodin, Aksakowy (ojciec i dwóch synów) i wielu innych. Mieli oni stronników licznych i odrębne, dla swych widoków poświęcone czasopisma. Nawet powierzchownie nie chcieli być podobni do nienawidzonych przez nich Z a p a d n i k ó w, t. j. trzymających się cywilizacji z Zachodu i nosili brodę, długie włosy, chodzili w długich butach i żupanach*), w czapkach bojarskich (to samo co nasze Batorówki). Obecnie klikę sławianofilską stanowią: Iwan Aksakow (syn), Koszelew, Samaryn, książę Czerkaski, Czyżew, Orest Müller, Łamański, Sreżniewski, Tiutczew, Jurjew, Bezsonow, Korniłow i w. i. Z wyższych dygnitarzy uważają za protektorów Sławianofilów ministra wojny Milutina, ministra oświecenia hr. Tołstoja, posła w Konstantynopolu, Ignatjewa i niewielu innych. W Petersburgu, w Moskwie, w Odessie istnieją towarzystwa sławiańskie, które oprócz prac naukowych ze składek publicznych dość znacznych utrzymują na swoim koszcie wychowańców rozmaitych zakładów naukowych, przybyłych z Bułgarji i Serbji, wyłącznie wyznawców kościoła wschodniego. Mają pieniądze i na inne cele sławiańskie, przedewszystkiém cerkiewne, n. p. zaopatrzenie cerkwi wschodniego obrządku w aparaty, obrazy, księgi, dzwony itd. Towarzystwa te działają w duchu czysto panslawistycznym.

*) Zupełnie taki sam prawie strój, jakiego dziś używają niektórzy Polacy, szczególnie w krakowskiém. Strój jakiego zwykle używał ś. p. ks. J. L., zupełnie taki sam, jakiego i dziś używają kupcy moskiewscy.

Aksakow wydawał kilka dzienników („Mołwa“, „Parus“, „Dień“) w Moskwie w duchu sławianofilskim, ale każdy z kolei przez rząd był zabroniony. Wychodziło w Moskwie duże czasopismo miesięczne „Biesieda“ pod redakcją Jurjewa. Było to pismo umiarkowane, dobrze redagowane i przyjazne dla wszystkich szczepów sławiańskich — ale od nowego roku zmuszone było zawiesić wydawnictwo, gdyż VII i IX księga s p a l o n e zostały przez cenzurę, a ogłoszenie XII wstrzymaném zostało już po wydrukowaniu. W Petersburgu wychodzi panslawistyczne czasopismo miesięczne „Zarja“ (Zorza). Zasady i teorje tego pisma dzikie, śmieszne, nacechowane skrajnemi poglądami.

Pozytywne czasopisma szydzą ze Sławianofilów i Panslawistów. Katkow w „Moskiewskich wiadomościach“ i Krajewski w „Gołosie“ protegują czasami idee panslawistyczne. Czasami też Trubnikow w „Birżowych wiadomościach“ wystąpi z artykułem, ale szczególnego zajęcia się kwestją sławiańską w dziennikarstwie zgoła nie widać*).

Żyje jeszcze stary Pogodin, człowiek uczony i dobry, przyjaciel Palackiego i w ogóle Czechów, raz zwolennik i przyjaciel Polaków, to znów powstający na nich. On i Aksakow najgłówniejsze dziś filary Sławianofilów.

Szkoły sławianofilska i panslawistyczna łączą się ze sobą, ale odcienia w pojęciach i zasadach, o których mówiliśmy, istnieją i dotąd. Literatura zaś, literaci i uczeni, znaczna większość przynajmniéj, oburzają się na samą myśl wcielenia wszystkich ziem sławiańskich do Rosji. Przeciwnie, myśl f e d e r a c j i s ł a w i a ń s k i é j bez żadnych przywłaszczeń, z poszanowaniem religji, języka i narodowości każdego szczepu, znajduje poparcie i staje się bardzo popularną nietylko między literatami, ale i między oświeceńszą klasą publiczności.

O kwestji polskiéj pomówimy jeszcze pod rubryką czasopism.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Birżowe wiadomości“ podały w ostatnich numerach szereg artykułów o ugodzie z Polską, które rozbiera obecnie „Dziennik Poznański“ — my z naszéj strony sprawę tę traktować będziemy w osobnym artykule, skoro tylko „Birżowe wiadomości“ rzecz swoją zupełnie ukończą. (Przyp. Red.).

K o ł y s a n k a.

(Z Niekrasowa).

Śpij, — nim wstąpisz w innych ślady,
Bajki niosę ci:
Smutno patrzy miesiąc blady,
Do kołyski twéj.
Zamiast baśni ci uroczéj,
Prawdy wzniecę skry...
Ty mi śpij, — zamknąwszy oczy, —
Bajkę niosę ci.

W krąg podają wieść fatalną,
Co razi jak trąd:
Że o sprawę kryminalną
Ojca pozwał sąd.
Lecz twój ojciec łotr koronny,
Z sądów sobie drwi!
Śpij, — dopóki postrach płonny...
Bajki niosę ci.

Wzrośniesz, — poznasz co ci w świecie
Do karjery brak:
Zwiesisz mundur na swym grzbiecie,
Szpadę, — władzy znak...
Powiesz: „prawu ja w ofierze,
Święcę moje dni!“
Śpij, — ja w przyszłość twoją wierzę:
Bajki niosę ci!

Podlec, — maską urzędniczą
Twarz przysłonisz swą;
Śpij, — ja pójdę tajemniczą
Śledzić drogę twą.
I nawykniesz elastycznie,
Zginać kark bez czci!
Patrz jak to się składa ślicznie...
Bajki niosę ci!

O miedzianéj skroni bladéj,
Cichy — że choć wiąż;
Do intratnéj się posady
Doczołgasz jak wąż.
Nie posiejesz, nie zaorzesz
A plon zbierzesz ty!
Śpij, — dopóki kraść nie możesz:
Bajki niosę ci!

Hierarchiczne przejdziesz stopnie,
Mniejsza! hańba, srom...
Kraj gwiazdami pierś twą opnie,
Kupisz wielki dom!
A po leciech — syty chwały,
Skończysz błogo dni!
Śpij, — mój urzędniku mały...
Bajki niosę ci.

Władysław Bełza.

Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki.

Napisał
Dr. August Sokołowski.
(Dokończenie.)

Uderza nas jeszcze jedna okoliczność, która twierdzeniu naszemu niemałéj dodaje wagi. Porównując przywiléj kruszwicki z nadaniem części ziemi chełmińskiéj [1]) Krystynowi przez Konrada, natrafiamy na różnicę rozstrzygającą ostatecznie ważność obu dokumentów. Podczas gdy w dokumencie łowickim (nadanie uczynione dla Krystyna datowane jest in Loviz), wyrażenie ogólne donacji jest dość krótkie: cum utilitate libera et cum iure ducali, przywiléj kruszwicki obfituje w najrozmaitsze określenia a nie posiada owego na pozór tyle w sobie zawierającego cum iure ducali. Formułka ta używana jest bardzo często w przywilejach ówczesnych: Codex tinec. II Ibid. XVI, Lelewel III Pol. w. śr. V, Ibid. XIX, nie oznacza jednak wcale zupełnéj niezależności zawartéj w perfecto ac vero dominio [2]). Różnica ta, zdaniem naszém, potrzebną była, aby zamanifestować, że te oba tak blisko siebie stojące i jednéj i téj samėj ziemi dotyczące nadania zupełnie odmiennego są rodzaju. Milczenie późniejszych w téj sprawie zdaje się potwierdzać nasze zapatrywanie się na przywiléj kruszwicki. W „Lites ac res gestae" nie znajdujemy między licznemi zeznaniami świadków ani jednego głosu, któryby starał się dowieść, że nadanie ziemi chełmińskiéj odbyło się w myśl ustaw lenniczych, gdzie nadający zachowywał sobie zawsze pewien rodzaj zwierzchnictwa. Jedyna obrona, z jaką występowali świadkowie powołani w téj sprawie przed sędziów papieskich, była, że Konrad odstąpił Krzyżakom tylko na czas pewien [3]) (niektórzy sądzili, że na lat 20, inni, że do czasu zupełnego zdobycia Prus) ziemi chełmińskiéj. Prawnicy ówcześni zaś, stający w obronie praw korony polskiéj, uważali nadanie szczególnie dla tego za nieprawne, bo wydane było bez wiedzy i pozwolenia władzcy kraju [4]). I jeden i drugi zarzut, jak to wiemy dziś z całą pewnością, był zupełnie niesłusznym, gdyż przywileju, na jaki powoływali się świadkowie, nie ma, a o królu albo księciu najstarszym w myśl podziałowych zasad Krzywoustego milczą dokumenta i kroniki. O dowodzie na podstawie przywileju kruszwickiego przez Krzyżaków przedłożonego, nikt nie pomyślał. Jest to jeden dowód więcéj, że donację tę już wtedy uważano za zupełną, że nie kuszono się nawet z słów dokumentu dowieść zawisłości lenniczéj Krzyżaków od Konrada i jego potomków, a Długosz powtarza tylko w swojéj kronice zdania współczesnych, twierdząc, że: eis (Cruciferis) inscribit et donat licet de facto non de iure cum in praeiudicium Regni Poloniae donationem ipsam Conradus dux non poterat aliquatenus fecisse [5]). Najbliższy owym czasom Bogufał oświadcza najpierw, że nadanie było ograniczone na lat 20, późniéj zaś na prośby Henryka: Conradus Terram praedictam infra Ossam, Wislam et Drwanczam fluvios Hospitalariis praedictis graciose donando perpetue ascripsit [6]).

Wprost przeciwnie naturalnie twierdzą źródła obce, kroniki Zakonu jak Duisburg. Kronika oliwska zajmuje stanowisko pośrednie stósownie do bezstronności autora [7]). Mówi ona [8]): qui (Conradus) statim de consilio militum suorum et episcoporum et pleno consensu ducissae et filiorum suorum Boleslai, Casimiri et Semoviti concessit eis et ordini eorum... terram Culmensem et Lubaviensem jure haereditario perpetuo libere possidendam, ut se opponerent pro defensione Christianitatis contra Paganos memoratos.

Duisb. [9]): ...predictus dominus Conradus, dux Polonie, prehabita matura deliberacione, ut premissum est de consilio, voluntate unanimi et consensu expresso uxoris sue Agafie et filiorum suorum Boleslay, Kasimiri et Semoviti dedit dictis fratribus domus Theutonice presentibus et futuris terram Colmensem et Lubavie et terram, quam possent favente domino in posterum de manibus infidelium expugnare, cum omni jure et utilitate, quibus ipse et progenitores sui possederunt in perpetuum possidendam, nihil sibi juris aut proprietatis in ipsa reservans, sed renuntians omni actioni juris vel facti, que sibi aut uxori sue vel filiis sive successoribus posset competere in eisdem.

Różnica pomiędzy temi dwoma podaniami uderza już na pierwszy rzut oka i wykazuje, że kronikarze z odmiennych czerpali źródeł. Podczas gdy kronika oliwska, opowiadając powyższe wypadki, zdaje się mieć na oku przywiléj z 23 kwietnia r. 1228, używał Duisburg, jak to już z przytoczonych podpisów świadków wnosić można, dokumentu kruszwickiego. Najważniejsza różnica między kroniką oliwską a Duisburgiem jest, że pierwsza nie wie nic o nadaniu Prus i że nawet nadanie ziemi chełmińskiéj uważa jako warunkowe w myśl przywileju pierwszego z r. 1230. Zgadzają się obie relacje co do nazwy ziem nadanych, wymieniając obok

[1]) Watterich 10.
[2]) Tak samo twierdził już Roepell p. 431. An. 23.
[3]) Warunek ten wyjęty zapewne z Boguchwała, który mówi: barbatis nigra cruce signatis, hospitalariis sancte Marie Jerosolymitane de domo Theutonica, concessit terram Culmensem viginti annis... Mon. II, p. 559. — Lites ac res gestae I, 77, 107, 113, 118 itd.
[4]) Ibid. T. III, p. 5, XVII.
[5]) Długosz T. I, p. 644.
[6]) Monumen. II, p. 559.
[7]) Przedmowa do wydania kroniki oliwskiéj w S. S. r. Pr. I. Theod. Hirschii.
[8]) Ibid, p. 676.
[9]) Ibid. p. 37.

ziemi chełmińskiéj i lubawską, co, jak to przedtém mieliśmy sposobność wykazać, jest zupełnie mylném. Jest bardzo możliwém, że owo „et Lubaviensem“ stanowi interpretacją do ogólnikowego wyrażenia dokumentów: cum omnibus attinentiis suis, co jest tém prawdopodobniejszém, o ile że ani w kronice oliwskiéj, ani téż w Duisburgu dodatku tego nie znajdujemy. Oprócz tego należała ziemia lubawska do djecezji chełmińskiéj [10]), co w oczach późniéj piszących kronikarzy mogło służyć za dowód także wspólnych losów pod względem politycznym.

Jak źródła tak i opracowania zapatrują się rozmaicie na nadanie ziemi chełmińskiéj. Naruszewicz (T. III, p. 188) nie wypowiada jasno zdania swego, z dalszego przedstawienia widać jednak, że zapatrywał się na przywiléj kruszwicki z naszego stanowiska. Na podstawie podań Bogufała, Długosza i Kromera domyśla się, że nadanie ziemi chełmińskiéj Krzyżakom w Kruszwicy było warunkowém. Jakieby były warunki te, oznaczyć nie jest w stanie. Na poparcie swego twierdzenia przytacza donacją uczynioną Dobrzyńcom w r. 1228 4 lipca, którą mylnie do Krzyżaków odnosi. „More militiae livonicae“ znaczy u niego: „że Krzyżacy biorąc tę ziemię, mieli też same pełnić obowiązki, co bracia Dobrzyńscy, po których się im ta ziemia dostała.“

Voigt opiera się głównie na podaniu Duisburga, broni jego daty pierwszego nadania (1226 [11]) i uważa przywiléj kruszwicki stósownie do jego treści jako nadający Zakonowi zupełne i niezawarowane niczém posiadanie ziemi chełmińskiéj i Prus. Przeciwnie twierdzi Roepell. Porównując współczesne dokumenta nie widzi w nadaniu kruszwickiém nic innego, jak tylko donacją w bardzo obszerném tego słowa znaczeniu. Zadaje on sobie także pytanie, jaką to władzę zostawił Konrad w ziemi chełmińskiéj, a nie mogąc twierdząco odpowiedzieć, zadawala się nic nieznaczącym warunkiem obrony księcia przeciw napadom pogan. Warunek ten uważa za ów cień zwierzchności, który Konrad miał sobie zostawić, nadając rycerzom-zakonnikom dotyczące posiadłości na wieczne czasy.

Romanowski idzie za Roepellem i nowych zapatrywań na tę sprawę nie daje. Co do nadania Prus sądzi, że Zakon podszedł Konrada. Książę nie stosował bowiem słów przywileju do ziem, któreby razem z Zakonem zdobył na poganach. Twierdzenie to jest prawdopodobném, ale mimo to nie zmienia wcale istoty rzeczy. Tłumaczenie przywileju zależało od obu stron układających się, a rzeczą Konrada było ułożyć dokument w sposób niedwuznaczny. Późniejsze odwoływanie się do ukrytych jakichś myśli nie miałoby celu, wyjąwszy, gdyby je poparto orężem.

Watterich, wychodząc z fałszywego twierdzenia, jakoby Konrad w r. 1222 odstąpił Krystynowi wielką część ziemi chełmińskiéj, nie zatrzymując sobie nad nią żadnego zwierzchnictwa, dochodzi do dziwnych wniosków. Zarzuca wprost oszukaństwo Konradowi, w czém go utwierdza błędne mniemanie, że biskup pruski posiadał całe Prusy w skutek nadania papieskiego. W ten sposób i przywiléj kruszwicki jest dla niego nowym nieprawnym czynem księcia mazowieckiego. Jest to nadanie bezwarunkowe, ale bezprawne i dla tego z początku w tajemnicy trzymane. Mieliśmy już sposobność wykazać w stosownem miejscu całą bezzasadność tych twierdzeń, teraz dodamy tylko to: Przywiléj kruszwicki jest opatrzony podpisem Krystyna. Watterich zbywa tę okoliczność milczeniem i nie dziwi się wcale, że biskup pruski bez skargi daje sobie odbierać posiadłości. Nie dziwi się podobnie i papieżowi Grzegorzowi IX, który nadania podobne z zimną krwią potwierdza, jakkolwiek wiedzieć musiał o prawach Krystyna. Widzi wprawdzie Watterich w Nr. 13 ukrytą protestacją biskupa, ale my tego dopatrzeć się nie mogliśmy.

Z Watterichem i Voigtem zgadza się zupełnie Rethwisch co do znaczenia przywileju kruszwickiego. Odpiera zarazem przeciwne zarzuty Roepella dotyczące ustępu: Fratres quoque predicti promiserunt.

Podobnie jak Rethwisch zapatrują się na tę sprawę także Herrmann, Ewald i Didolff w znanych już czytelnikom rozprawach. Winter w dziele „Die Cistercienser des nordöstlichen Deutschlands“, Gotha 1868, wypisuje Voigta.

W kilka miesięcy późniéj potwierdził papież darowiznę Konrada pismem z 12 września 1230[12]). Było to jednakże potwierdzenie tylko tymczasowe, wydane na żądanie księcia Konrada [13]). W 4 lata potém dopiéro, w roku 1234 (5 sierpnia [14]) przyjmuje Grzegorz IX uroczyście ziemie nadane przez Konrada w opiekę św. Piotra i darowuje takowe z swojéj strony Zakonowi. Donacją tę dosłownie, z małemi tylko zmianami, dają także następcy Grzegorza IX Krzyżakom: Innocenty IV [15]) w r. 1243 1 października, Alexander IV 26 lipca 1257 roku [16]). — Nadanie Konrada nie było jeszcze dostateczném dla Zakonu. Do Prus, które mieczem nawrócić zamierzali Krzyżacy, miał prawo Krystyn jako biskup pierwszy nawróconych neofitów. Co więcéj, donacja jaką uczynił w r. 1230 biskup Zakonowi była tak zawarowaną, że stanowisko rycerzy-mnichów w ziemi chełmińskiéj dalekiém było od owéj niezależności, zapewnionéj im przywilejem kruszwickim. Jakie względy kierowały Krystynem w téj sprawie, powiedzieć dziś trudno, dość że w r. 1231 [17]) wydał dwa nowe dokumenta zmieniające znacznie stan rzeczy w ziemiach chełmińskiéj i pruskiéj. W pierwszym z tych przywilejów nadaje b e z w a r u n k o w o wszystko, cokolwiek otrzymał od Konrada i kościoła płockiego wraz z zakupioną włością „Rerin“ Zakonowi, w drugim pozostawia sobie w zdobyć się mającym kraju pogańskim dwie części, trzecią odstępując Krzyżakom. Dokument pierwszy znajduje się u Watterícha i u Dogiela, a jest dla nas dość niezrozumiałym. Podczas gdy w dwóch dokumentach z r. 1230 opisane są dokładnie warunki, pod jakiemi Krystyn oddaje swoje posiadłości w ziemi chełmińskiéj Krzyżakom, tu o tém wszystkiém najmniejszéj nie znajdujemy wzmianki. Tymczasem jest rzeczą pewną, że zobowiązania te istniały i późniéj, bo mówi o nich papież Grzegorz IX w liście do biskupa miśnieńskiego pisanym w r. 1240 [18]). Rethwisch nie zwraca uwagi na te sprzeczności i wbrew wyraźnym określeniom donacji z r. 1231 mówi: „Dem Bischof blieb hier-

[10]) Töppen: Hist. comp. Geogr. v. Pr. p. 11.

[11]) Mianowicie zaś twierdzi (II, p. 171) że pierwszy przywiléj o którym mówi Duisburg, został wydany 29 maja 1226 roku. Z własnego przedstawienia Voigta wypływa jednak co innego. Przypuściwszy bowiem (co jest zupełnie dowolném), że potwierdzenie Fryderyka II (Ariccini mense martio 1226) wydane zostało na początku marca, nie mogli posłowie Hermana prędzéj jak w drugiéj połowie kwietnia stanąć w Polsce. Tam bawią jakiś czas, biorą udział w bitwie z Prusakami i zostają obaj ciężko ranni. Wszystko to wliczywszy i wyzdrowienie chorych (Duisb.: Qui fratres dum sanati essent) miało podług Voigta trwać tylko do 25 lub 26 maja. W ogóle zanotować trzeba, że całe przedstawienie Voigta oparte na kronikach Duisburga, Grunaua i S. Davida nie może się utrzymać w obec świadectw dokumentów.

[12]) Thein. I, 18.

[13]) Ibid.: Nos igitur ipsius Ducis supplicationibus annuentes.

[14]) V. C. d. pr. uw. 35.

[15]) Dogiel Nr. 21.

[16]) Ibid. XXXI.

[17]) Watter. uw. 22 a) i b).

[18]) Thein. I, p. 34.

nach im Kulmerlande nur seine rein bischöfliche Gewalt, jedoch mit Einschluss der dazu gehörigen Gerichtsbarkeit, an Landbesitz u. sonstigen Einkünften aber nur das, was ihm zu Lesslau, bezüglich bei dem späteren Abkommen zugestanden war." Tymczasem w nadaniu z r. 1231 znajdujemy wyrażenie zupełnie nowe, którego w poprzednich z r. 1230 nie ma: Dictis quoque fratribus omnem Conradi, ducis Masovie donationem in eadem terra nobis collatam cum omni iure et proprietate sicut ab eo accepimus, bona voluntate donavimus... Określenie to znosi wprost cały układ z r. 1230 zawarty między Krystynem i Zakonem. — Jeżeli zważymy, że biskup pruski w r. 1240[19]) w skardze przedłożonéj papieżowi powołuje się na dawniejsze układy z Zakonem, w których pewne prawa i daniny sobie zastrzegł [20]), musimy zaprzeczyć prawdziwości owego nadania z r. 1231, albo téż zostawić sprawę czasowi, dokąd nowe dokumenta nie dadzą klucza do rozwiązania téj zagadki. — W r. 1230 ukończył więc Zakon, jak to widzieliśmy, całą pracę dyplomatyczną. Ziemia chełmińska i niektóre posiadłości w Kujawach dostały się w ręce Krzyżaków. Ubezpieczeni zapisami książąt mazowieckich i biskupa pruskiego, zwrócili oni swoją uwagę teraz na pogańskie Prusy nadane im także mocą przywilejów książęcych i cesarskich. Tu jednak krwawa czekała ich praca.

[19]) Th. I, 34: A venerabili Fratre nostro Episcopo Prussiae accepimus...

[20]) Ibid. Juribus Episcopalibus, proventibus, servitiis ac praediis quibusdam sibi retentis.

OBRAZKI LITEWSKIE.

Ze wspomnień tułacza

Sobarri.

(Dalszy ciąg.)

Pelikan dumny wyniesieniem siebie na rektorstwo bez wpływu i wyboru uniwersytetu i nieograniczoném zaufaniem kuratora, a przezeń względami cesarzewicza, lubo unikanie niektórych członków od tych zabaw za dowód nieukontentowania i sekretną przyganę poczytywał, gardził jednak wyszukanemi natrętnego pochlebstwa oznakami i niekiedy do zaufańszych przyjaciół przemawiał: czego ci durnie biegają za mną? Z tém wszystkiém większa część spodlonych już zwolenników poczytując gry i uczty za zbyt częstością spowszechniałe podobania się środki, siliła się na wyścigi zobowiązania go sobie nowemi, coraz podlejszemi podchlebstwami.

W tym celu zaprowadził się zwyczaj znoszenia kosztownych darów w każdą rocznicę imienin rektora, żony i familji jego. Niepodobieństwem jest ocenić rzetelną ilość, gatunki i wartość tych przez kilka lat składanych ofiar. W podobnych bowiem zdarzeniach tak dający jak biorący nie zwykli chlubić się podłością swoją. Wymienię te tylko, które nie uszły oka szperającéj i zbyt czułéj na to zgorszenie publiczności. Alexander Woelek, ubiegający się o plac pomocnika przy klinice położniczéj, parę lichtarzy srebrnych wartości 33 rs., innego czasu koszyk podobnież srebrny kosztownéj roboty; profesor Berkman wazę srebrną 300 rs. kosztującą, innego razu brylantowe kolczyki; profesor Oczapowski wielką tacę srebrną i podobnąż profesorowa Spitznaglowa; Paweł Kukolnik tuzin pozłacanych łyżek deserowych; De Neve paradne chomonty petersburgskiéj roboty; r. 1829 septembra 5 Oczapowski powtórnie pierścień brylantowy wartości 300 rs., Berkman wanienkę srebrną, Glücksberg kolczyki złote ofiarowali. Cóż dopiéro mówić o innych wyższych i niższych członkach uniwersytetu: Polińskim, Podczaszyńskim, Wyrwiczu, Górskim itd. którzy w podobnych przysługach kolegom swoim ani uprzedzić, ani przewyższyć się nie dawali? Co o dyrektorze gimnazjum Kajetanie Krasowskim, ekonomie klinicznym Radziszewskim, dozorcy skarbowych medycyny uczniów Kazimierskim itd., którzy wszelkiego gatunku lichoimstwa temi darami pokrywali. Wolfgang jako aptekarz, prócz wybornéj własnego wyrobu na całoroczny rozchód czekolady, na każdy bal rektorski dostateczną ilość orszady, a w czasie letnich upałów na każde zapotrzebowanie wody imbierowéj (Ingwer Wasser) dostarczać musiał. Twierdzą niektórzy, iż Krasowski ze składki nauczycielów gimnazjalnych wazę srebrną wartości 400 rs. ofiarował i to podobno było powodem do rychłego jego na stopień radzcy stanu i do orderu św. Anny IIgiéj klasy wyniesienia.

Prócz dobrowolnych ofiar umiano wyciągać przymusowe już postrachem, już różnemi podstępami. Profesorowi terapii Herberskiemu zagrożono oddaleniem z posady, jako bezkorzystnie, dla niewprawy w języku łacińskim, lekcje dającemu. Herberski złożony chorobą, lecz bliskiego zgonu nie przewidujący, zapisuje testamentem 6000 rs. dla dzieci rektora, i kosztowny stołowy zegar dla dziekana Mianowskiego, w niechybnym zamiarze cofnienia zapisu gdy ozdrowieje, jedynie dla ujęcia tą chojnością dwóch najgłówniejszych swych nieprzyjaciół. Ale umiera pierwéj niż mniemał, a chytrzy legatarjusze posiedli spokojnie zapisaną sobie puściznę. Gnuśny skąpiec Münich, literatury starożytnéj i języków orjentalnych profesor, zawodzi oczekiwanie uczniów w obu tych naukach, i odbiera ustronną przestrogę, iż z katedry swéj ma być oddalonym. Rektor żąda przez Mierzejewskiego pożyczenia sobie 700 rs. Münich pożycza je chętnie dla zniewolenia groźnego naczelnika i otrzymuje od niego urzędowny list pochwalny, który nietykalność katedry jego uręcza; lecz prosząc o oblig na pożyczoną niedawno sumę, szyderską od pośrednika Mierzejewskiego zbywa się odpowiedzią. Wkrótce zachorował i umarł; 700 pożyczonych rubli u Pelikana pozostały, a usłużny Stanisław Hryniewicz, do inwentacji sprzętów zmarłego wyznaczony, znalazłszy ów list pochwalny, dla zagładzenia śladu nieprawego czynu rektorowi zwrócił i tém stałe jego dla siebie pozyskał względy. Profesor farmacji Wolfgang używał niezmiernych korzyści z wyłącznego dostarczania lekarstw do szpitalów klinicznych, a przy najlepszém zdrowiu ciągle udając chorego, dawanie lekcji farmaceutycznych zastępcy swojemu Stanisławowi Górskiemu zostawiał. Zastępca ten po 300 rs. pensji rocznéj pobierał. Zaszły o to niektórych członków narzekania. Zagrożono Wolfgangowi nowém urządzeniem dostarczania lekarstw na potrzeby kliniczne i odjęciem dogodnego próżniactwu jego pomocnika. On, jak twierdzą, ofiarą 400 rs. od klęski pierwszéj, a 300 od drugiéj łatwo się okupił i do końca

r. 1831 funduszu klinicznego odzierać i lekcji przez zastępcę dawać nie przestał. Nie jest do prawdy niepodobném, co niektórzy malkontenci o przedajności wszystkich placów głosili. Między znakomitszemi X. Jan Cywiński, prałat kapituły wileńskiéj (późniejszy biskup) za przedstawienie siebie do sufraganji trockiéj 2,000 rs. miał zapłacić*).

Przedajność łask i promocji w uniwersytecie stała się zaraźliwą modą w całym szkólnym wydziale, a z téj już służalce rektorscy najwięcéj korzystali. Nauczyciel gimnazjum winnickiego, Paweł Bielecki, opowiadał z goryczą, jak dyrektor Kowalewski całe tameczne zgromadzenie często wyciąganemi składkami już na malowanie portretów rektora i kuratora, już na przyjmowanie wizytatorów, już na uczty z lada okoliczności wysyłał. W Wilnie sekretarz Mierzejewski czatował na zmianę nauczycielów po szkołach, lub osadę wakujących przez różne przypadki placów. Nikt ani żądanéj zmiany, ani wakującego miejsca nie otrzymał, kto gotowizną albo pijacką biesiadą się nie opłacił. Prefekt świsłockiéj szkoły Szymon Puszkarzewicz, ruszony z placu za płochości uczniów, siedział w Wilnie bez sposobu do życia i żebrał napróżno przez rok prawie cały o miejsce w jakiéjkolwiek szkole. Nakoniec dał Mierzejewskiemu ostatnie z siebie futro i niezwłocznie pożądany plac w szkole chłopiemieckiéj otrzymał. Czas wakacyjny, w którym nauczyciele zewsząd pospolicie dla promowowania swych interesów do Wilna się zbierali, był czasem żniwa dla tego sybaryty i zdziercy.

Jakkolwiek wielkie z dobrowolnych i przymusowych ofiar Pelikan czerpał korzyści, te jednak mogły być niczém w porównaniu z temi, które z frymarczenia kapitałami i majątkami ogromnego funduszu odnosić musiał. Ale działania tego rodzaju niedościgłą są po większéj części tajemnicą dla mających nawet udział w administracji członków. Przywiodę tu jeden przykład, który mojéj doszedł wiadomości.

Fundusz edukacyjny miał od dawna gruby kapitał u ks. Radziwiłłów na majętności Kołkach, na Wołyniu oparty. Wiódł się prawny spór o rzetelną ilość już w dawnéj polskiéj komisji edukacyjnéj, już późniéj w komisji wołyńskiéj i po ścisłych likwidacjach okazało się 40,000 rs. od Radziwiłłów do funduszu należności. Prokuratorja Radziwiłłowska sofistycznemi wybiegami dowodziła, iż nietylko dług ten od dawna był umorzonym, ale nadto 30,000 rs., jakby za pobierane przez czas długi procenta, pretensji do funduszu naliczała. Roku 1830 rzecz ta przyszła pod roztrząśnienie uniwersytetu. Wyznaczony komitet po ścisłym obustronnych dowodów rozbiorze, rzeczoną sumę za rzeczywistą należność funduszowi uznał i opinję swoją ministrowi przedstawić postanowił. Rektor, zniosłszy się nie bez osobistych zapewne widoków, z plenipotentem Radziwiłłowskiéj sukcesorki Kożuchowskim, opinji téj nie podpisał, twierdząc, iż pomieniony plenipotent sam z ministrem miał się o to porozumieć. Tym sposobem interes tak wielkiéj wagi, tak długo i z taką ścisłością rozbierany, pod nieprawne i wątpliwe przeszedł rozstrzygnienie.

Pelikan, nie przestając na tych przypadkowych i od szczególnych zdarzeń zależących dochodach, baczny na zmienność fortuny, troskliwym był o pomnożenie i zapewnienie na wszelki przypadek stałego dla siebie funduszu. W tym celu układał zdala plan osiągnienia w dożywotnią dzierżawę najznakomitszego i we wszystko obfitującego folwarku Hołowczyce, w obrębie majętności Bezdzieży, w powiecie kobryńskim położonego. Na ten koniec lustrator dóbr beneficjalnych Szantyr zajmował się przez kilka lat téj wsi ulepszeniem. Wszystkie ekonomiczne budowle na nowo i gruntownie wystawił, oborę liczném i wyborném bydłem, browar miedzią i wszelkiemi naczyniami, mieszkanie porządnemi meblami opatrzył, a to wszystko kosztem innych téjże majętności folwarków, które obcym konkurentom wypuszczone być miały. Gdy to wszystko dokonaném było, Pelikan podał prośbę o wyjednanie sobie rzeczonéj wsi w dożywotnią dzierżawę. Kurator, zwykłym porządkiem prośbę tę przedstawił ministrowi, minister nie chcąc szarpać beneficjalnego funduszu, jako na naukowe przedmioty istotnie przeznaczonego, nie zgodził się na ten dar dla osobistych rektora korzyści. Pragnąc jednak nagrodzić gorliwe jego dla rządu posługi, na naleganie kuratora, poparte podobno wstawieniem się cesarzewicza, dodatku do pensji rocznéj 1,500 rs. na 25 lat w gotowiznie z ogólnych funduszów edukacyjnych naznaczył. Tym sposobem stałe dochody Pelikana do nadzwyczajnéj i bezprzykładnéj dotąd w uniwersytecie ilości 6,200 rs. pomnożone zostały*).

Duch czasu i wrodzona młodocianym umysłom do politycznych marzeń pochopność nastręczały Pelikanowi często zręczność do okazania niespracowanéj o dobro rządu gorliwości. Objąwszy ster uniwersytetu w końcu r. 1824, po zgaszeniu już towarzystwa Filaretów, obrócił główną swą baczność na to, aby podobne stowarzyszenia młodzi nigdzie się na przyszłość nie kojarzyły. Na ten koniec ustanowił w uniwersytecie nieznaną dotąd policję szkólną z jednego inspektora i czterech bedelów złożoną. Powinnością jéj było dostrzegać ściśléj ze strony uczniów przepisanym prawidłom uległości, a szczególniéj czuwać nad dążnością politycznych ich opinji. Podobny dozór i czuwanie w gimnazjach i szkołach powiatowych za ścisły na dyrektorów, prefektów i wszystkich nauczycieli włożono obowiązek. Szkołom zgromadzeń duchownych, którym mniéj ufano, świeckich narzucono prefektów.

Jawna ta policja potrzebną była wprawdzie ku utrzymaniu w karności i należytym porządku licznéj, źle pospolicie w domu wychowanéj i do rozpusty skłonnéj młodzieży. Lecz dzikie i barbarzyńskie postępowanie inspektora Wincentego Naxianowicza i kilku bedelów, bezustanne pretensje i prześladowania o krój i farbę odzienia, czapek, kołnierzów, płaszczów itd. rozjątrzały umysły i wznieciły powszechną ku rektorowi nienawiść. Ta jednak otwarcie działająca policja nie była zdatną do wyśledzenia ściśléj tajonych politycznych mniemań i do odkrycia sekretnych tworzyć się mogących związków. — Ku osiągnieniu tego celu zaprowadzono w uniwersytecie i we wszystkich szkołach tajemne, moralność i obyczaje każące szpiegostwo. Za jego to pomocą odkryto w różnych czasach i w różnych miejscach, jak w Świsłoczy, Białymstoku, Krzemieńcu, Winnicy pod różnemi nazwiskami i w rozmaitych zamiarach stowarzyszenia. W Wilnie r. 1827 odkryto związek trzech gimnazjalnych uczniów: Konstanty Zach, Felix Lisowski i Adam Truskowski byli jego członkami. Ci małoletni po ścisłych badaniach, długiém więzieniu

*) Prócz kosztownych przez szczególne osoby składanych ofiar i podatków, niektóre zakłady uniwersyteckie stały otworem ku wygodzie i potrzebom rektora. Apteka Wolfganga dostarczała przez wiele lat bezpłatnie wszelkich lekarstw w częstych i długich licznéj familji chorobach. Ogród botaniczny opatrywał stół i kuchnię wybornemi owocami i jarzynami. Z magazynów zapaśnych brała się ogromna ilość drzewa na opalanie apartamentów, mieszkań czeladnych, kuchni i praczkarni, oraz świece woskowe i łojowe, lampy itd., kosztowne i okazałe meble wszystkie nakładem uniwersytetu sporządzane i odnawiane były. (Przyp. Autora).

*) Pelikan pobierał w ostatnich czasach pensji: za chirurgję rs. 1500; za anatomję rs. 1500; za prefekturę skarbowych uczniów medycyny rs. 500; za rektorstwo rs. 1200; nadzwyczajnéj, świeżo przyznanéj nadgrody rs. 1500; ogółem rs. 6200. (Przyp. Aut.).

i cielesnéj chłoście do szeregowéj służby w armji kaukazkiéj skazani zostali*). Dwaj niecni donoscy, Fisjean i Wendołowski otrzymali ohydną zbyt wcześnie skażonéj moralności nagrodę. Tymże to podłym szpiegostwa środkiem śledzono wszystkie pojedynczych uczniów kroki. Najmniejsze podejrzenie ściągało długie i okropne więzienie, a po badaniach zwykłą skazania do szeregowéj służby karę. W ostatnich mianowicie czasach wielu nieostrożnych młodzieńców stało się smutną téj inkwizycji ofiarą.

Bezustanne doniesienia o burzliwych szkolnéj młodzi umysłach i jakby niebezpiecznych rządowi knowaniach i spiskach jątrzyły cesarza przeciwko wszystkim naukowym zakładom; a ile z jednéj strony jednały Pelikanowi wziętości za czułą gorliwość, tyle ściągały niechęci i podejrzeń dla kraju. Ztąd cała publiczność miała go w nienawiści i otwarcie nim gardziła. Zagęściły się paszkwilne napisy na ścianach publicznych gmachów; wrzucano uszczypliwe i grożące pisma do domu jego; co noc prawie, bezprzykładną dotąd praktyką, wybijano okna itd. tak dalece, iż nie widząc się bezpiecznym we własném mieszkaniu, wojenną strażą otoczyć się musiał.

*) W czasie badania tych dzieci wywiązała się brudna sprawa Onacewicza z Mianowskim, która wielkich wprawdzie rektora i główniejszych stronników jego nabawiła kłopotów. Onacewicz jednak wyzutym z posady i z uniwersytetu oddalonym został. (Przyp. Aut.).

Przyszedł r. 1831, rok zewszechmiar pamiętny, w którym wszystkie klęski i nieszczęścia jak z puszki Pandory na ludy polskie się zlały. Zapalona w końcu przeszłego roku w Królestwie Polskiém rewolucyjna wojna, wkrótce do Litwy się przeniosła. Tu Pelikan nie szczędził żadnych środków ku zohydzeniu usiłowań walczącego o swe swobody narodu, ku potłumieniu nagle we wszystkich prowincjach rozniecanego zapału i ku okazaniu żarliwego do rządu przywiązania. Dom jego stał się domem szyderstwa i oszczerczych potwarzy miotanych na najdostojniejszych urodzeniem i talentami w narodzie mężów, którym podłe zamiary ambicji i podlejszą jeszcze chęć korzystania w rewolucyjnym odmęcie przypisywano. — Tu się tworzyły najfałszywsze wieści o klęskach powstańców i tryumfach rosyjskiéj armji działającéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd literatury zagranicznéj.

Lord John Russel. Konstytucja angielska przed laty 50 i dziś — tłomaczenie niemieckie Dr. **Karola Lanz**: „Geschichte der englischen Verfassung vor 50 Jahren und heute." Freiburg i./B. 1872 bei Scheuble.

Podobnie jak Justynjański „Corpus juris" dla późniejszych prawodawstw różnych państw europejskich, tak konstytucja angielska stała się wzorem i przewodnikiem dla ustroju organizacyjnego europejskiego kontynentu, z chwilą gdy ludy otrząsnąwszy się z opiekuńczéj powagi absolutnych rządów, same o sobie myślić zapragnęły.

Montesquieu był jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na wzorowe instytucje polityczne staréj Anglji, dużo jednak upłynęło czasu, zanim nabrano o nich gruntownego zrozumienia, zanim uczone badania Rudolfa Gneista i Edwarda Fischla poparte tłomaczeniami dzieł Homershama-Cox i Bagehota rozjaśniły błędne pojęcia i zaznajomiły nas z istotną treścią angielskiego państwowego ustroju i jego funkcjami.

Literatura dotycząca angielskiéj konstytucji pomnożoną została obecnie pomnikowém dziełem znakomitego męża stanu, który zacząwszy przed 50 laty świetną swoją karjerę, dziś jeszcze uważany jest za koryfeusza angielskiéj polityki. Dzieło lorda Russel jest niejako trjumfalną historją jego działalności publicznéj, obejmuje bowiem wszystkie kwestje publiczne i przemiany angielskiego organizmu, które spełniły się od 1821 r. t. j. od chwili, gdy on po raz pierwszy wystąpił do walk parlamentarnych jako mąż stanu i publicysta.

Wziąwszy za punkt wyjścia epokę konsolidacji angielskiego państwa za Tudorów i epokę zjednoczenia trzech państw za Stuartów, doprowadza szlachetny lord swoją historję prawa i państwa angielskiego aż do najnowszych czasów, a biorąc teraz każdą instytucję z osobna, traktuje ją systematycznie i exegetycznie — tak gruntownie a zarazem jasno, że staje ona przed nami w postaci przejrzystego kryształu, na którym sami już łatwo przekonać się możemy co jest dziełem wiekowych prac, a co owocem ostatnich doświadczeń.

W literaturze politycznéj różnych czasów i ludów, za wyjątkiem Machiavella i Tacyta, nie znajdzie dzieła, któreby odznaczało się tak jędrnym poglądem, taką zdumiewającą ścisłością, takim głębokim sądem jak utwór Russla. Nie braknie téj książce nic, coby jeszcze więcéj przyczynić się mogło do objaśnienia ogólnego procesu politycznego życia Anglji i każdéj jego fazy z osobna. Władza parlamentu, rozwój praw cywilnych i publicznych, wojna i rewolucja, sprawy szkolne, dobroczynność, prawa wolności, bogactwo narodowe i polityka ekonomiczna — słowem wszystko co stanowi organizm państwa, co na jego życie dodatnio lub ujemnie wpływa i wpływać może, znajduje się w dziele John Russla, ujęte w słowa godne złotych liter.

Rozdział dotyczący teorji i praktyki władz wykonawczych, historji parlamentarnéj i prerogatyw najwyższéj władzy, daje wspaniały obraz organizmu politycznego, w którym władza prawodawcza wyraża istotną wolę narodu, któréj nie spaczają rozporządzenia administracyjne; władza wykonawcza bowiem jest tu tém tylko, czém być powinna — czynem państwa urzeczywistniającym jego wolę.

Traktując sprawy wychowania, oświadcza się lord Russel za oddawaniem młodzieży do szkoły publicznéj, dającéj nierównie gruntowniejsze wiadomości i dzielniéj wpływa na wyrobienie męzkości charakteru, aniżeli domowe kształcenie, które trzymając chłopca przez długie lata w odosobnieniu, zmusza go potém brać odwet w wirze uciech światowych, w epoce właśnie, gdzie zdolności i siła męzka najdzielniéj wyrabiać się powinny w praktycznéj pracy.

„Tylko publiczna szkoła, mówi autor, wyrabia charakter. Przenosi ona chłopca z rodzinnego domu na miejsce gdzie go tylko podług sił i zdolności sądzić będą — grymasy jego nie spotkają się tu z pieszczotą, jego głupoty nikt nie nazwie dowcipem a uporu charakterem... ocierając się o niemiłosiernie wady jego wyszydzających towarzyszy, o starszych wiekiem nauczycieli, nabierze on w szkole sił i wytrwałości do późniejszego życia, co nierównie więcéj znaczy, niżeli wszystkie wyuczone na pamięć paplaniny."

Nie myślimy bynajmniéj skalpować dzieła Russela dalszemi wyjątkami — zadaniem naszém było zwrócić na niego publiczną uwagę, zachęcić do czytania nadzwyczaj pouczającéj książki, któréj przetłomaczenie by-

łoby nader pożądane choćby dla tego, że dyletanci kierownicy naszéj ubogiéj polityki mogliby się nauczyć wielu niezbędnych rzeczy, o których nie mają wyobrażenia.

Dr. J. I. Clamageran — La France républicaine. Paris 1873, Germer Baillière.

Jak szybki i niespodziany dla wielu był upadek Francji, tak szybszą jeszcze będzie droga jéj odrodzenia. Stawiamy to śmiałe twierdzenie w przekonaniu, że dziś już odrodzona jéj umysłowość, że energicznie przedsiębrane reformy we wszystkich kierunkach publicznego życia, że bezustannie prowadzone badania przyczyn upadku i niezłomna praca nad ich usunięciem — że słowem wszystkie patrjotyczne zabiegi nowych sił i nowych ludzi powołanych na pole czynu, nie mogą zostać bez owocu i wpływu na najbardziéj nawet zgangrenowane warstwy społeczne.

Z radością patrzymy na dzisiejszą Francję, widzimy bowiem, że naród odrodzić się może jeżeli szczerze nad sobą pracuje, że praca organiczna nie jest bynajmniéj czczym frazesem, jeżeli w szeregach jéj stają ludzie z głową, sercem i odwagą cywilną.

Oby przykład Francji podziałał na nas... obyśmy się raz przekonali, że w pracy narodowéj nie ma wytchnienia, ani względów, rutyny, obaw, przesądów i tradycyjnych rupieci, ani osobistéj pychy, ani bezmyślnéj czci dla urojonych powag lub odętych samowolą bałwanów.

Praca p. Clamageran staje godnie obok tylu innych zajmujących się dokonanemi lub mającemi się dokonać reformami na polu wychowania młodzieży za pomocą szkoły, kształcenia starszych za pomocą literatury i publicznych odczytów, zaprowadzenia ładu w prawodawstwie, administracji, finansach, wojskowości etc.; — ma ona przyczynić się do pogrzebania starego porządku rzeczy w państwie, gabinetowéj polityce, zdemoralizowaném społeczeństwie i bezecnéj literaturze. — „La France républicaine“ obejmuje w jednym tomie wiązankę studjów polityczno-ekonomicznych i prawnych, odznaczających się zarówno treściwością jak jasnym wykładem. Autor wié czego chce, a to co chce wypowiada bez ogródek, bez pytania, czy jego sumienne przekonanie będzie się podobać lub nie.

Na czele rzeczypospolitéj francuzkiéj życzy sobie autor widzieć stałą władzę, umiejętnie ograniczoną lecz silną i stanowczą w sferze właściwych jéj atrybucji. Zostawia on zupełną swobodę osobistéj inicjatywie, nie radzi jednak pozwalać jéj wychodzić po za granice narodowéj solidarności. Ducha patrjotycznego przy każdéj sposobności podnosić należy, tym bowiem sposobem osłabia się nieuniknione konflikta między zmysłem zachowawczym a postępowym.

Poczucie sprawiedliwości, upadłe pod wpływem władzy opiekuńczéj, trzeba budzić za pomocą uszlachetnienia obyczai i usunięcia barbarzyńskiéj pogardy lub lekceważenia literatury i nauk, które zarówno w życiu społeczném, cywilném, jak wojskowém poniżyły i zgubiły Francję (a nas?)!

Oto są zadania ogólne które Clamageran uważa słusznie za warunki odrodzenia; wierzy on w rozwiązanie tych zadań tak silnie, jak w odrodzenie ojczyzny.

Nie będziemy nużyć niefachowych czytelników rozbiorem dalszego ciągu znakomitego dzieła, zajmującego się specjalnie politycznym i prawnym ustrojem nowéj Francji, wykazującego, że jedyną formą rządu, jaka jéj przystoi, jest rzeczpospolita. Zakończymy więc ten referat cytatem udawadniającym umiarkowanie i jasny pogląd autora: „Sans doute il ne faut pas voir dans la République une formule magique à l'aide de laquelle tous les problèmes seraient résolus à l'avance. Elle ne convie pas les hommes à l'indolence. Elle les appelle, au contraire, à un deploiement plus grand de toutes leurs facultés. En donnant au peuple une plus grande intensité de vie, elle lui impose des plus grands devoirs.“

Ze słów tych łatwo widzieć, jak wysokie pojęcie ma p. Clamageran o republice; zgodzi się na niewątpliwie taki nawet człowiek, który tę formę rządu (niestety idealną) zna tylko z deklamacji demagogów.

Emil Pirazzi — Rienzi der Tribun. Trauerspiel in 5 Aufzügen. Leipzig 1873, bei Bidder.

O tragedji téj wspominamy tylko pobieżnie i tylko dla tego, że najznakomitszy z współczesnych naszych poetów Adam Asnyk (El-y) tegoż samego przedmiotu i jednocześnie użył za temat do polskiéj tragedji. Podczas jednak gdy utwór polski Asnyka zyskał przed paru dniami niezmierne powodzenie na krakowskiéj scenie a krytyka przyznaje mu genjalne zalety, nędzny wyrób germańskiego filozofa-poety, obejmujący niemniéj jak 4 tysiące wierszy, godny jest raczéj pogardy niż śmiechu.

Bezczelną jest zarówno przedmowa jak i samo dzieło p. Pirazzi. Opowiedziawszy z góry w aroganckim stylu historję powstania swego dramatu i historję własnego życia — która, mówiąc nawiasem, wcale nie jest ciekawą — wynajduje autor — w samém już dziele — dziwaczne motywa dla swego bohatera.

Rienzi, oswobodziciel ludu, ma się w dziele p. Pirazzi za syna niemieckiego cesarza (!!!). To błędne mniemanie, nie zaś miłość ojczyzny lub siła własnéj woli jest pobudką jego przedsięwzięć i czynów.

Tylko nieprześcigniona w arogancji teutońska głupota, tylko lokajski zmysł „poety“ jedynie cywilizowanéj nacji, mógł się zdobyć na takie absurdum, na takie moralne zboczenie.

Cóż można się spodziewać od narodu, którego „wieszcze“ dla pozyskania względów publiczności takie szalone popełniają błazeństwa??

Dr. W. M. O.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE O RZECZACH POLSKICH.

— W kwestji interpelacji naszéj dla czego **Dyrekcja współki akcyjnéj teatru polskiego** nie ogłosiwszy publicznéj licytacji na roboty stawiającego się gmachu, rozdaje je arbitralnie komu się budowniczemu podoba, nie odebraliśmy dotąd specjalnego objaśnienia wprost — natomiast o ile wiemy, dobrze poinformowany „Dziennik Poznański“ daje odpowiedź, która będąc wymijającą, zadowolnić nas nie może.

Pojmujemy kłopot Szan. Dyrekcji i od dalszych badań odstępujemy w nadziei, że na przyszłość będzie się starała postępować prawidłowo.

* * *

— **J. I. Kraszewski** ogłasza w „Dzienniku Poznańskim“ następujące pismo z prośbą o powtórzenie przez inne dzienniki:

Szanowny Redaktorze!

Mając zaszczyt być wezwanym przez włoskie ministerjum oświecenia i dostojnego rektora uniwersytetu rzymskiego Dr. Filipa Serafini (pod datą dn. 17go kwietnia) do zebrania pamiątek, ksiąg, rycin, medalów, odpisów dokumentów, tyczących się nieśmiertelnego rodaka naszego Kopernika, dla umieszczenia ich w zbiorach kraju, którego zakłady naukowe przyczyniły się do rozwinięcia jego genjuszu — odzywam się do wszystkich w kraju i za granicą wydawców i osób, posiadających żądane pamiątki, o łaskawe udzielanie mi ich na ten cel w dwóch egzemplarzach. Sądziłbym, iż ten miły obowiązek wznowienia pamięci wielkiego męża dopełnić powinniśmy chętną ofiarą i takową uczynić jest moim zamiarem. Pomoc przyjmę z wdzięcznością, lecz ktokolwiekby był zmuszonym z pp. wydawców żądać zwrotu kosztów, te natychmiast obowiązuję się przesłać pod wskazanym adresem. Imiona ofiarodawców w dziennikach naszych i przy przesłaniu zbioru do Włoch ogłoszone zostaną.

Upraszam pp. Redaktorów pism naszych i obcych o uprzejme powtórzenie odezwy naszéj.

Z uszanowaniem

J. I. Kraszewski.

Dnia 21 kwietnia 1873. (Drezno, Nordstr. 27).

* * *

— **Uroczyste otwarcie** akademji umiejętności odbędzie się w Krakowie dnia 7 maja. Arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie dnia 6 maja wieczorem do Krakowa, aby jako protektor akademji być obecnym na jéj zagajeniu, przyczém sam przemówi a odpowie mu prezes akademji Dr. Majer. Arcyksiążę opuści Kraków dnia 7 maja po południu.

* * *

— **J. I. Kraszewski** podniósł myśl uczczenia pamięci ś. p. **Seweryna** hr. **Mielżyńskiego** wybiciem pamiątkowego medalu. Podpisy na medale po 20 sgr. zbiera „Dziennik Poznański“, my także otwieramy niniejszém listę podpisujących dla czytelników naszego pisma.

Bibljografja
dotycząca
Kościuszki Tadeusza
i czasów jego.

(Ciąg dalszy.)

— „**Nemesis**“, Zeitschrift für Politik und Geschichte, herausgegeben von H. Luden. 1817, Weimar. Tom X.

— „**Neue Bunzlauische** Monatschrift zum Nutzen und Vergnügen.“ Rocznik XII. Rok 1795 — podaje na str. 158, że jakiś awanturnik Jakób Rhomhold wydając się za Kościuszkę, zbuntować chciał chłopów w okolicy Krakowa.

— „**Neueste Geschichte** der Staaten u. der Menschheit.“ Rocznik 1794. Tom I i II; Rocznik 1795, Tom I. Gera 1795.

— **Niemcewicz Jul. Urs.** „Pamiętniki z czasów moich“, wyd. 1848 r. w Paryżu i powtórnie w Lipsku r. 1863. Wyjątek z tych Pamiętników przedrukowano pod nap. „Bitwa pod Maciejowicami“ w Nr. 23 „Przyjaciela Ludu“ z r. 1848. Pod tym samym tytułem t. j. „Bitwa pod Maciejowicami przez Niemcewicza“ zamieszczono w Dodatkach do Pamiętników F. Lichockiego, wydanych w Poznaniu r. 1862 u J. K. Żupańskiego, dowolne streszczenie wspomnianego ustępu, lubo że z napisu sądzićby można, iż oryginalną tam pracę Niemcewicza wydrukowano. W wydaniu Lipskiém wkradło się kilka rażących błędów drukarskich: na str. 174 „ustępowało“ zamiast „następowało“, na str. 175 „służył mu za główną kwaterę“ zamiast „nam“ i na str. 176 „poniżéj biodr“ zamiast „powyżéj.“ — 2) „Podróż z Petersburga do Szwecji w drodze do Ameryki w r. 1796.“ Poznań. 1858, z francuzkiego oryginału na język polski przełożona.

— „**Notice** sur la vie de Th. K.“ ob. Fayot.

— „**Observations** sur la Pologne pour servir d'introduction aux mémoires d'Ogiński.“ 1827. Paris.

— **Ogińskiego Michała** „Mémoires sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 junqu'à la fin de 1815. Paris, 1826. — Przekład niemiecki, dokonany przez Fryderyka Gleich, wyszedł w Lipsku r. 1827.

— „**Opis Kampanji** pod Wyszkowskim“, ob. Zienowicz.

— „**Opis** sypania mogiły Tadeuszowi Kościuszce pod Krakowem r. 1820 dnia 16 października“, — w Nr. 12 i 13 „Przyjaciela Ludu.“ Rok 1840.

— **Orchowski** w „Kronice Emigracji polskiéj.“ Tom V, arkusz 17.

— **Osiecki I.** „Kościuszko w Ameryce.“ 1861. Wiedeń.

— „**Pamiętnik** budowy pomnika Tad. Kościuszki“ przez Komitet zarządzający tąż budową. 1825. Kraków.

— **Panina**, posła rosyjskiego u dworu pruskiego, korespondencje dyplomatyczne.

— **Paszkowskiego** generała „Dzieje Tadeusza Kościuszki, pierwszego naczelnika Polaków.“ 1872. Kraków, — rozebrane krytycznie w Nr. 7 i 8 Tyg. Wielkopólskiego. Rok 1873.

— **Pawła**, cara rosyjskiego, korespondencje.

— **Pistor.** „Mémoires sur la révolution de Pologne“, trouvés à Berlin. 1806. Paris. — W przekładzie polskim wydanym roku 1860 u J. K. Żupańskiego, opuszczono obszerny wstęp autora p. n. „Précis des Causes et des Evènements qui ont amené le Démembrement de la Pologne.“

— **Platera Stanisława** „Les Polonais au tribunal de l'Europe.“ 1831. Paris.

Skrzynka do listów.

— P. Drożyńskiemu: ś. p. Franciszek Matejko był bratem naszego artysty-malarza i zajmował się piśmiennictwem naukowém. Za łaskawą propagandę naszego pisma serdeczne Bóg zapłać!

— P. Ch... w Cz...: Wysłaliśmy pojedyncze numera — kwartalna przedpłata wynosi tylko 1 tal. — więcéj pobierać nie wolno urzędnikom pocztowym — za zwłokę przepraszamy.

— P. J... w B...: Wysłano fragmenta polskiego przekładu Spazier'a.

— P. Szw... w Inowrocławiu: Ekspedient poczty twierdząc, że Nr. 16 pisma naszego zabranym został przez władze tutejsze, minął się z prawdą, w dowód czego dołączamy wspomniany numer do przesyłki zamówionych książek.

* * *

Przedpłatę na dzieło Darwina w ilości 1 tal. 10 sgr. złożył p. Antoni Chrzanowski z Trzcianki.

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.